№ 268 Kraków, Piątek dnia 20 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przebrzmiały rewelacje!

Rozprawa, odbyta w poniedziałek w parlamencie niemieckim, wyświetliła i zakończyła zawiłe położenie, jakie się w kołach politycznych całej niemal Europy wytworzyło wskutek niesłychanych rewelacyj ks. Bismarka o „kontrasekuracyjnym układzie o neutralność“ Niemiec z Rosją. Zawikłania dyplomatyczne, jakie z nich mogły wypłynąć i niepokój, jaki musiał zapanować w kołach, dla których niemal kwestją bytu jest zaufanie do zawieranych traktatów, zostały rozwiane wskutek poczynionych oświadczeń obecnego rządu.

Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, baron Marschall, któremu ks. Hohenlohe pozostawił wniknięcie w *meritum* poruszonej przez hr. Hompesch'a sprawy, miał zadanie trudne, pełne drobnych i niebezpieczeństw delikatności. Jednym zamachem pióra wywleczona przez ks. Bismarka historja dotykała bowiem kwestyj, które wymagały bardzo delikatnego rozgraniczenia i pogodzenia. Trzeba było stwierdzić stanowcze stanowisko Niemiec, stojących silnie na gruncie trójprzymierza, i zarazem nieurazić tej dość pajęczej nici, jaką germańskie państwo stara się ustawicznie i usilnie nawiązać z rosyjską dyplomacją. Nie chciał wreszcie p. Marschall wypowiedzieć wprost i bezwzględnie tego, co jest treścią ogólnej opinji o postępowaniu głównego winnego, którego wielkość popadła w tak przykry... uwiąd starczy.

Tym zadaniom odpowiedział p. Marschall w sposób pełen inteligencji i godności. Wywody jego, pozbawione wszelkich sensacyjnych wynurzeń i wszelkich filipik, z akademicką prostotą i rzeczowością postawiły sprawę tak jasno i prosto, że jeśli z nich wynikło zupełne potępienie zachowania się Bismarka, to jest to skutkiem i zasługą samej logiki i prawdy. Podzieliwszy całą kwestję rewelacyj na dwa zarzuty: zarzut czyniony następcom Bismarka, że od dwulicowej polityki odstąpili, i zarzut czyniony Bismarkowi, że dwulicową politykę prowadził, załatwił się z obu tymi zarzutami po kolei.

„Drugi z nich jest dla dyplomacji niemieckiej cięższy, bo trafia tam, gdzie uczciwy człowiek jest najdrażliwszy“. Zawrot, którym tu br. Marschall odparł „insynuację“, jakoby Niemcy zawierały umowy niezgodne z istniejącemi traktatami, był naturalnie grą i to grą przejrzystą. Co do odpowiedzi na pierwszy, krytyka rzetelnej wartości „kontrasekuracji“ w polityce, pomimo wszelkich zastrzeżeń o osobistem przekonaniu, była już wprost potępieniem perfidji, będącej treścią całej mądrości politycznej upadłego kanclerza. Proste i silne argumenty, podniesione przez mowcę na korzyść lojalności wobec istniejących traktatów, były uspokojeniem pod tym względem na przyszłość.

Końcowy ustęp o stosunku do Rosji, który „dzięki zasłudze Bismarka opiera się na silniejszej podstawie, niż kruchy piedestał kwestjonowanej co 3 lata umowy“, był wyrazem tendencji polityki niemieckiej do utrzymania przyjaźni z tem państwem, obok udziału w trójprzymierzu.

Takie było *resumé*, jakie o ostatecznych wynikach długiego publicystycznego procesu dał obecny odpowiedzialny i kompetentny arbiter. Wynika zeń zupełne niemal osłabienie wartości „genialnej“ Bismarkowskiej kombinacji, wynika także rzecz na razie ważniejsza, bo mająca aktualny interes, a mianowicie fakt, że także wielkie rewelacje przebrzmiały bez żadnego skutku i bez niebezpiecznych następstw. Wielkość Bismarka doznała podwójnego ciężkiego zdyskredytowania. Zdyskredytowane jest „dzieło“, które prawdopodobnie zaliczał do swoich największych politycznych pomysłów, udaremniony jest krok, który w zawiści wymierzył przeciw własnemu państwu, by dokuczyć następcom i znienawidzonemu narodowi.

Słusznie dawno już powiedziano, że ks. Bismark za długo żyje dla swojej wielkości. Bo oto zgłębiwszy całą przebrzmiałą w poniedziałek sprawę, wypadnie chyba każdemu z równie wesołym i sympatycznym aplauzem, jakim ją przyjęła niemiecka Izba deputowanych, powtórzyć słowa Richtera: „Stronnictwa są przekonane, że tak dalej iść nie powinno, a że nie chcą zerwać z przeszłością, czynią krótkie oświadczenia i życzą tylko, by nadszedł nareszcie wieczór i cała ta historja się skończyła!“

Z Koła Polskiego.

Wiedeń d. 18 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Przesłane telegraficznie sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego muszę nieco uzupełnić. Komplet obradującego Koła — właściwie go nie było — wynosił 15, piszę wyraźnie piętnastu, co ze względu na liczbę 56 członków Koła wygląda bardzo dziwnie i dużo daje do myślenia o gorliwości niektórych jego członków. Przewodniczący p. Jaworski podnosił też z ubolewaniem tę smutną okoliczność. Niektórzy z posłów są chorzy, większa część jednak „lekkomyślnie“ nie przychodzi na posiedzenia, chociaż bardzo ważne sprawy stoją na porządku dziennym. Prezes oświadcza, iż wystosuje pismo do opieszałych posłów, aby nie zapominali o pełnieniu swoich obowiązków.

Wyrażenie się o tych posłach, iż „lekkomyślnie“ nie przychodzą na posiedzenia Koła, jest bardzo łagodne i łaskawe. Oni bowiem nietylko na posiedzeniach Koła, lecz także i na posiedzeniach Izby nie bywają, siedząc sobie cichaczem w domu i pobierając bezprawnie poselskie djety. Przyzwoitość nakazywałaby, iż jeśli już jeździ się podczas sesji parlamentarnej do domu, to powinno się brać urlop, lub przynajmniej nie pobierać djet z krwawego grosza podatkowego za nic. Wstyd istotnie, iż członkowie Koła to czynią, a są pomiędzy nimi tacy, którzy tego wcale nie potrzebują. Jeśli ta praktyka nie ustanie, postaram się o dokładną listę tych posłów i podam ją ze wszystkimi autentycznymi szczegółami do wiadomości publicznej bez żadnej ogródki. Do posłów, którzy często wyjeżdżają z Wiednia, należy także, jak wiadomo, Lewakowski, lecz o nim trzeba zgodnie z prawdą podnieść, iż zawsze w czasie swej niebytności w Wiedniu rezygnuje z pobierania djet.

Wczorajsze rozprawy w Kole nad etatem ministerstwa handlu były informujące dla polskich członków komisji budżetowej. Sprawa kolei z Chabówki na Nowy Targ do Zakopanego wywołała bardzo żywe rozprawy. Jedna część posłów polskich była za tem, żeby kolej tę budować wązkotorowo, druga zaś oświadczyła się w myśl żądania ministerstwa wojny za koleją normalno-torową. Do ostatniej należał także poseł sądecko grybowsko-nowotarski Potoczek, żądając, żeby kolej do Nowego Targu była zbudowana szeroko-torowa i żeby takową połączyć powiat nowotarski z Węgrami, gdzie sobie tego ludność tamtejsza życzy — dalej żądał, by z Nowego Targu poprowadzić kolej na Krościenko do Szczawnicy. Powiat nowotarski posiada wapno, torf, kamienie ciosowe, piaskowce i marmury, jakoteż i inne minerały, które mogą być eksploatowane, jeśli tam iść będzie kolej. P. dr Kozłowski podniósł, by żądać w komisji budżetowej ustanowienia przy austro-węgierskich konsulatach *attachés* rolniczych, którzyby rolnicze interesy mieli na oku. P. Eugenjusz Abrahamowicz żądał, żeby konsulaty zajmowały się więcej wychodztwem.

Hands off!

Wiedeń 18 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Onegdajsza rozprawa ugodowa w parlamencie austrjackim, wywołana nagłym wnioskiem Pattaia, żądającym wypowiedzenia Węgrom związku handlowo-celnego, była ze wszech miar nadzwyczaj doniosłym objawem, o którym nawet powiedzieć można, iż chwilowo nadaje cechę całemu położeniu co do stosunku międzypaństwowego pomiędzy Austrją a Węgrami. Mowa dra Luegera była mężną w pełnem słowa znaczeniu, nacechowana prawdą i godnością w wielu kierunkach; był on rzecznikiem uczuć i zapatrywań, aczkolwiek tłumionych, przeważnej części parlamentu austrjackiego — bez różnicy narodowości.

Wyzyskiwanie Austrji przez Węgry na podstawie dotychczasowej ugody, dawało się równie we znaki Niemcom, Czechom, jako też i Polakom, a właśnie Galicja była przez Azjatów zalitawskich formalnie łupieżoną. Nędzny liberalizm judeomagyarski śmie wydawać siebie za wolnomyślny i postępowy, kiedy rzeczywiście co do ucisku nie madyarskich narodowości, gwałtów o pomstę do nieba wołających i korupcji jest on nawet poniekąd gorszym i despotyczniejszym, naturalnie w ramach konstytucji, aniżeli absolutyzm rosyjski. Ostatnie wybory do parlamentu węgierskiego, szereg zbrodni i gwałtów niebywałych, są jednym z najświeższych tego dowodów. Smycz ta ma jeszcze odwagę traktować narody austrjackie, jak mówią, przez nogę, uważając je za przedmiot wyzysku! Galicji w szczególnym upominku chce nadto wydrzeć perłę Tatr „Morskie Oko“, podczas gdy właśnie Galicja miałaby za sobą dziejowe i narodowe prawo upomnieć się o polski Spiż.

Za wypowiedzenie prawdy żydowsko-madyarskiej hołocie, należy się drowi Luegerowi ogólne uznanie, ze strony wszystkich dotychczas wyzyskiwanych. Jego hasło: „Albo ugoda sprawiedliwa, lub żadna!“ powinno stać się ogólnem w Austrji, powinno brzmieć potężnie we wszystkich językach wolnych narodów austrjackich.

Doniosłem było także przemówienie prezydenta gabinetu hr. Badeniego. Naturalnie musiał on wystąpić łagodząco i z obowiązku zganić ostre wyrażenia użyte przeciwko Węgrom. Ale końcowe jego słowa o słynnym artykule *Nemzeta*, lubo wypowiedziane w formie bardzo grzecznej, były bardzo znaczące i równie męzkie, jak słowa dra Luegera. Z nich bowiem dźwięczy panom judeomadyarom gromkie h a n d s o f f!

Z Ziem polskich.

Poznań d. 18 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zaprzeczenie „Post!“ — Interpelacja o barwy. — Jeszcze Carnap. — „Cepami młócić“. — Wybory gminne. — Nowa redakcja „Dziennika Poznańskiego“. — Koniec „Przeglądu Poznańskiego“.

Wiadomość podana w ostatniej mej korespondencji za dziennikami berlińskiemi, że „królewskie rozporządzenie, zmieniające barwy dla W. Ks. Poznańskiego ma być zapowiedzią całego szeregu rozporządzeń administracyjnych, mających skrócić narodowo-polską agitację“, zdaje się chwilowo polegać na nieprawdzie. Przynajmniej zaprzecza jej berlińska *Post*, utrzymująca stosunki z Kołami rządowemi. Wiadomość tę puścił zapewne w świat główny sztab HKTystów na to, żeby ludność polską drażnić niepotrzebnie i pozbawić ją spokoju, roztropności i równowagi politycznej, czego dotąd ku wielkiemu żalowi naszych „najserdeczniejszych“ nie straciliśmy i da Pan Bóg nie stracimy. Jak wiadomość o nowych rozporządzeniach antypolskich nie odebrała tego, tak bardzo potrzebnego nam, spokoju, tak samo i zaprzeczenie półurzędowej *Post* nie jest w stanie na nas tak podziałać, byśmy stracić mieli spokój umysłu. Chwała Bogu jest u nas coraz więcej ludzi jasno i zdrowo politycznie myślących, którzy czy do takich, czy też owakich wiadomości gazet niemieckich nie przywiązują zbyt wielkiej wagi i znaczenia. Twarda walka, przeszło 100-letnia niewola, ciągłe prześladowania i katusze wyrobiły i wyrabiają z nas ludzi, którzy myślą o tem, żeby się w swych własnych okopach tak urządzić, by o nie odbijały się wszelkie środki i środeczki antypolskie i byśmy pomimo, albo może dla tych wszystkich środków antypolskich, pomnażali nasz dorobek narodowy.

Dziennik Pozn. zanosi do posłów naszych na Sejm pruski prośbę, żeby po zwołaniu Sejmu wnieśli interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany barw dla W. ks. Poznańskiego, a mianowicie, żeby minister podał powody, dla któ-

rych ta zmiana nastąpiła. Czy posłowie nasi pójdą za radą *Dziennika*, dotąd niewiadomo. Zdania co do tej interpelacji są u nas podzielone. Jedni wychodzą z tego założenia, że minister zasłoni się po prostu cesarzem, powoła się na rozkaz gabinetowy samego cesarza i nie da potrzebnego wyjaśnienia. Za to wywołaną zostanie dyskusja antypolska, która nam korzyści nie przyniesie, zwłaszcza, że sprawa ta przyszłaby nie do parlamentu, ale do Sejmu pruskiego, gdzie konserwatyści, narodowi liberałowie i rządowcy stanowią większość, a wszystkie trzy te stronnictwa przysięgają ślepo na Bismarka, hołdują zasadom HKTystów i tem samem są najzaciętszymi wrogami żywiołu polskiego. Mem zdaniem dyskusja taka w Sejmie nie przyniosłaby nam wprawdzie korzyści, ale pewnie też i żadnej szkody z powodu tego nie poniesiemy. I dlatego byłoby może nie źle, gdyby posłowie nasi poszli za radą *Dziennika Pozn.* i interpelację taką wnieśli. Zobaczymy, co p. minister na to odpowie. Usłyszeliśmy już niejedno od stołu ministerjalnego, a jednak żyjemy i żyć będziemy, choć dziesięć razy tyle usłyszymy, bo przyszłość nasza zależy od własnej naszej zabiegliwości i pracy i od woli Najwyższego.

HKTyści nasi nie mogą się uspokoić z powodu klęski, jaką ponieśli przy procesie opalenickim, nie mogą przenieść tego, że Carnap został moralnie potępiony. To też jeszcze dzisiaj, choć już blisko trzy tygodnie po procesie, odzywają się w ich organach głosy, usiłujące uniewinnić tak brutalnego gwałtownika, jakim był Carnap. Półurzędowa *Post*, ta sama, która zaprzeczyła wiadomości o nowych rozporządzeniach antypolskich, wystąpiła w ostatnim swym numerze z długim artykułem, który pod względem tego, co się nazywa bezczelnością, daleko przewyższył wszystkie inne. Poseł socjalistyczny Bebel powiedział w roku zeszłym w parlamencie niemieckim, że w Niemczech istnieje pewien gatunek ludzi i gazet, dla którego można mieć albo pogardliwe milczenie, albo go też cepami z góry młócić. Do tego gatunku gazet możnaby i berlińską *Post* zaliczyć. Bez zakrztuszenia się podała taką perełkę: „Carnap chciał początkowo wystąpić jako oskarżyciel przeciwko tym ludziom, którzy go pochodniami na pół ubili. Chciał sobie przytem wziąć zdolnego adwokata, któryby go dzielnie bronił. Odstąpił jednak od pierwotnego swego zamiaru jedynie dlatego, że mu to odradzono „z najpoważniejszej strony" i w tem przeświadczeniu, że rząd i prokurator obronią go przed nieuzasadnionemi napaściami strony przeciwnej i to wypadło na jego nieszczęście. Rozszalały motłoch polski w Opalenicy nie chciał bić urzędnika, ani Carnapa, tylko chciał potłuc Niemca. Tak samo sponiewieranoby każdego innego Niemca, któryby chciał przyjechać tego wieczora na dworzec w Opalenicy. Najlepszy dowód, że pewien gospodarz niemiecki z jednej z sąsiednich wsi chciał tego wieczora przyjechać na dworzec, ale musiał co prędzej nawracać, gdyż rozszalały motłoch polski chciał go ubić".

A co, czy nie pyszna perełka? Jakby to w procesie opalenickim nie stwierdzono, że na dworcu w Opalenicy wieczora tego było wielu Niemców, pomiędzy nimi i naczelnik stacji kolejowej i burmistrz opalenicki. A przecież żadnemu Niemcowi nic się nie stało, nikogo nie spotkała awantura, tylko Carnapa. A potem ta bezczelność berlińskiego dziennika! Wszakże bez zakrztuszenia wygłasza zdanie, że Carnap był już przed procesem przekonany o tem, iż go sądy i prokurator obronią. A więc sąd miał z góry potępić niewinnych oskarżonych, a przyznać słuszność urzędnikowi pruskiemu, który takim Wehlau'om i Leistom w niczem nie ustępuje. Coby to było, gdyby jaki dziennik polski sobie na coś podobnego pozwolił. Ale — *ja Bauer, das ist ganz was anders.*

W miesiącu listopadzie odbędą się u nas w Poznaniu wybory komunalne. Dla nas Polaków są najważniejsze wybory w 3 klasie, gdyż tylko w tej klasie mamy widoki przeprowadzenia naszych kandydatów polskich. W Poznaniu mamy dwa komitety wyborcze. Rozdwojenie to nastąpiło przed 3 laty skutkiem znanej polityki ugodowej, zainaugurowanej przez ówczesnego posła kujawskiego p. J. Kościelskiego. Każdy z tych komitetów stawiał przy każdej akcji wyborczej swych własnych kandydatów, co tylko wypaść mogło na szkodę naszą polską. Tym razem stało się jednak inaczej; pomiędzy obu komitetami przyszło do zgody i porozumienia tak co do kandydatów, jak i co do wspólnej akcji. Poczyniono sobie wzajemne ustępstwa i Polacy pójdą teraz nierozdwojeni, ale zwartym szeregiem do urny wyborczej. Podnieść należy, że oba komitety pokazały przez to wiele zmysłu i roztropności politycznej. Skutkiem tego porozumienia przeprowadzimy z pewnością trzech, a może pięciu kandydatów polskich. Przy rozdwojeniu nie byłby może ani jeden kandydat polski zwyciężył, i krzesła ich w Radzie miejskiej zajęliby Niemcy i żydzi.

Wiele tu mówią u nas o zmianie w redakcji *Dziennika Poznańskiego*, która nastąpiła zeszłego poniedziałku. Po śmierci śp. Franciszka Dobrowolskiego, który przez długie lata był naczelnym redaktorem *Dziennika Poz.*, objął tę posadę prowizorycznie poseł p. Józef Głębocki. Zeszłego poniedziałku wstąpił do *Dziennika* jako naczelny redaktor p. dr. Władysław Łebiński. O nowym redaktorze *Dziennika* rozpisał się już korespondent poznański do waszego *Czasu*, przedstawiając go w przeciwstawieniu do śp. Dobrowolskiego jako człowieka stałych zasad i przekonań politycznych, który *Dziennikowi* będzie umiał nadać zupełnie inny kierunek. Że nowy redaktor *Dziennika* posiada wielki zasób inteligencji, że jest bystrym i szybko orjentującym się publicystą, że ma wielkie doświadczenie za sobą, temu nikt nie będzie chciał przeczyć. Ale znów z drugiej strony nie pragniemy tego nowego kierunku. Wystarczy tylko wspomnieć, że p. dr Łebiński został redaktorem *Dziennika* głównie za staraniem p. Józefa Kościelskiego, znanego inicjatora i propagatora polityki ugodowej i za jego też staraniem ustąpił poseł p. Józef Głębocki, który się zalicza do wielkich przeciwników politycznych p. Kościelskiego. A że u nas zbyt ugodowa polityka nie popłaca, poucza nas codziennie system pruski. Bądźmy więc politykami realnymi, którzy biorą rzeczy tak, jak są, a nie oddają się złudzeniom, bo te mogą odwrócić nas od samopomocy, od polegania na własnych siłach, a zaprowadzić na trzęsawiska polityczne. W Galicji są inne stosunki i u nas pod zaborem pruskim także inne. Z tem trzeba się liczyć.

Przy końcu komunikuję wam jeszcze wiadomość, że *Przegląd Poznański*, organ młodej, radykalnie usposobionej inteligencji polskiej pod zaborem pruskim, wychodzący pod redakcją p. dra Władysława Rabskiego, przestanie z dniem 1 stycznia 1897 roku wychodzić.

Poezje niewydane Leona XIII.

Miesięcznik paryski *Revue des Revues* podaje dwie nieznane i niewydane dotychczas poezje Leona XIII., jedną po włosku, drugą po łacinie.

W dniu 21 czerwca 1896 roku Ojciec św. obchodził 75-tą rocznicę pierwszej komunji. W uroczystości brało udział dwoje wnuków Ojca św., przybyłych na ten dzień umyślnie z Carpineto do Watykanu. Po Mszy odprawionej w małej kaplicy, Ojciec św. przyjmował krewnych i dostojników kościoła w swoim gabinecie. Zaczęto mówić o młodych latach Leona XIII. Jeden z obecnych wręczył Ojcu św. pożółkły jakiś papier, zapisany przed 75 laty. Był to sonet, który w dniu pierwszej swej komunji Leon XIII-ty napisał na cześć Ludwika Gonzagi.

Utwór ten brzmi, jak następuje:

Questo, cui stanno appiè devote,
E di Luigi il simulacro santo.
L'arte, che lo formò, dimenstra quanto
Colla natura gareggiar si puote.

Talle il color delle verginee gote,
Quando scendeva a inumidirle il pianto;
Tale era delle luci il dolce incanto,
Quand' egli in Christo le teneva immote.

Pur se le forme del leggiardo viso
Si ben espresse la maestra mano,
L'idea dell' alma sua qui non ravviso.

Ah! vanti pure alto valor sovrano,
Ma un alma effigiar di paradiso
Artefice mortal presume invano.

Co w przekładzie brzmi:

Ten portret, przed którym klęka tłum pobożny
Przedstawia święte Ludwika oblicze,
Sztuka, która dzieło stworzyła, pokazuje, do jakiego [stopnia
Może ono pod względem piękności rywalizować z naturą.
Takie było to lice dziewicze,
Gdy łza spływała i zraszała je.
Takie było w oczach słodkie zachwycenie,
Gdy wpatrywały się w Chrystusa.
Jednakże, jakiekolwiek rysy nadano temu cudnemu [obliczu,
Jakkolwiek mistrzowska ręka starała się o ich uwy- [datnienie,
Nie znajduję w tem dziele ideału tej duszy.
Ach, niech z portretu chwalą mistrzowstwo artysty.
Ale któryż artysta ze śmiertelnych ośmieli się
Malować na płótnie duszę z raju?

Sonet ten, utwór niemal dziecięcia, nosi datę 21 czerwca 1822 roku.

W archiwach kolegjum w Viterbo znajdują się dokumenty, świadczące, iż Joachim Pecci na ławie szkolnej dążył do laurów Foscola, Leopardiego, Montiego, Manzoniego, Silvia Pellica. Zamiłowanie do kunsztu poetyckiego rozwijała w młodzieńcu matka, hr. Anna Pecci, oraz profesor łaciny i włoskiego, ojciec Leonard Garibaldi. Rymował też młody Joachim dużo, a z tych utworów muzy młodzieńczej znalazł się w archiwach kolegium w Viterbo następujący urywek, pisany również na cześć Ludwika Gonzagi, do którego snać młody Pecci czuł osobliwe nabożeństwo.

Oto oryginał ody:

O dive, sedes qui superas tenes,
Quem blanda mentes per mala praedicant,
Servasse praesentem pudicas,
Et veneris domuisse flammas.

Hoc igne tactus te prece plurima
Mortalis ambit, te facilem vocat,
Utcumque per calles dolosos
Carpit iter dubium juventus.

Tueare dexter, quae studiis bonis
Formanda, pubem, tuque cupidines
Innata vesani teneliis
Ex animis elementa vellas.

Heu! per nefastum quam ruimus scelus
Heu! pura quondam pectora, sordidas
Quae decoloravele labes,
Et nimiae tenuere noxae.

Tristes recedant o utinam notae!
Vitaequae dones fila retexere,
Quo rursus in nobis imago.
Emineat speciosa patris.

A oto przekład:

„O święty, który zasiadasz wysoko, Ty, którego chwalą za zachowanie wśród pokus życia czystości niepokalanej; którego sławią za zwalczanie zapałów namiętności, jakiemi modlitwami wzywać Cię będzie śmiertelnik, którego płomienie palą? Jakiemi wezwaniami mówić będzie do Ciebie młodość gdy idzie, wahając się, po błędnych drogach? Opiekuj się tą młodością, którą zacne nauki hartują, a nie daj dostępu do duszy młodzieży tym ogniom, które rodzą się w żyłach! Niestety, jak lawina mkniemy do przepaści! Niestety! ile serc, ongi czystych, splugawiły tchnienia nieczyste, ileż serc zabitych w fatalnym upadku. Z obrazu młodości wymaż cienie i pozwól mi odnowić malowidło tak, abyśmy sami mogli odmalować oblicze idealne Boga".

W „Korespondencji" Ojca św. znajdujemy również ślady pracy rymotwórczej przyszłego papieża. „Wczoraj — pisze Joachim do matki — w obecności msgr. de Sems, odbyło się posiedzenie literackie w kościele św. Ignacego. Brat i ja wywiązaliśmy się dobrze z zadania; przyszlę wam kopję mego wiersza". Wiersz ten łaciński opiewał pożar bazyliki św. Pawła.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 15 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Opinja kraju o zwycięstwie gabinetu Méline'a. — Dymisja oficera marynarki. — Jeszcze o broszurze Lazare'a. — Nagroda za cnotę. — Posągi i wielcy ludzie. — Gmach opery komicznej. — Wyjątek ze statystyki miasta Paryża.

(*Z. W.*) Wotum zaufania dane dzisiejszemu gabinetowi przez Izbę deputowanych, zrobiło najkorzystniejsze wrażenie w całym kraju. Radykaliści i socjaliści stracili pewność siebie, a ich główni menerzy: Bourgeois, Ricard, Rouanet, Millerand i inni, chwilowo zamilkli. Konferują teraz ciągle ze sobą i obmyślają nowy plan kampanji przeciwko Méline'owi i Barthou, dwom ministrom najwięcej znienawidzonym przez partje wywrotu. Dobrze obznajomieni ze stosunkami obecnemi, zaręczają, że do stycznia będziemy mieli zupełny spokój parlamentarny. Półtora miesiąca czasu ma więc naród francuski do namysłu, jaką chce dalej postępować drogą. Nic nie przeszkadza, że walka wyborcza będzie zacięta, ale rezultat jest prawie pewny, iż żywioły umiarkowane odniosą zwycięstwo. Nawet w pałacu Elizejskim zmieniono nieco zapatrywania i prezydent Faure nie jest tak zaciętym radykalistą niż przedtem. Osobisty przyjaciel byłego ministra Bourgeois, pozwolił mu się dawniej zupełnie powodować. Obecnie unika go i nawet nie zaprasza na objady familijne. Czasy się zmieniają, a także i ludzie, powiada przysłowie łacińskie. Można je wybornie zastosować do dzisiejszego położenia we Francji.

Kapitan fregaty Picard-Destelan, został wykreślony z listy oficerów marynarki i przedstawiony do emerytury. Krok ten aczkolwiek bardzo surowy, zrobił jednak dobre wrażenie, bo wojskowy powinien słuchać rozkazów władzy przełożonej, a nie polemizować w dziennikach i nie pisać petycyj do parlamentu. Dowodził on statkiem „Anamita" i poróżnił się z komendantem portu Brest. Wystosował on skargę do Izby deputowanych. W niej napadł na ministra marynarki, kilku admirałów, Locroya i Barbeya. Zwrócono mu uwagę, aby nie zaczepiał przełożonych, bo sprawa może się źle skończyć. Nie posłuchał i w dalszym ciągu pisał paszkwile do gazet. W sile wieku usunięto go ze służby i musi się zadowolić połową pensji, jaką dotąd pobierał. W miesiącu styczniu miał być mianowany kapitanem okrętu linjowego. Stanowisko to bardzo jest już wysokie i otwierało mu pole do prędkiego awansowania. Gwałtowny i sprzeczny charater złamał mu karjerę raz na zawsze.

Broszura żyda Lazare'a, starająca się uniewinnić szpiega Dreyfusa, komentowana jest także w kołach oficerskich. Spotkałem się z kapitanem de S., nale-

żącym do sztabu jeneralnego. Zapytałem go otwarcie, jak się zapatruje na Lazara.

— Mój drogi panie! — odpowiedział — tu nie ma dwóch zdań. Naszym interesem było nawet, aby Dreyfus oczyścił się z zarzutów. Zawsze on shańbił armję francuską i jej mundur. Niestety! dowody były tak widoczne, że nawet sąd, złożony z samych djabłów, nie mógłby go uwolnić.

Sądzę, że do orzeczenia nie potrzeba żadnych komentarzy.

Nagrodę za cnotę, złożoną ze złotego medalu i 500 franków gotówką, otrzymała w Meudon niejaka pani H. Ogromnie się wszyscy dziwili, gdyż owa dama prowadziła dość lekkie życie i wieczory przepędzała w szynkach i restauracjach. Mer zarządził śledztwo i pokazało się, że w miasteczku znajduje się druga pani H., nosząca toż samo imię. Medal odebrano, ale pieniędzy nie i Akademja francuska musiała po raz drugi wypłacić 25 sztuk 20-to frankowych.

Uczczenie ludzi niby wybitnych przez stawianie im pomników przeszło u Francuzów w pewną manję. Mamy już kilka posągów Carnota, statuę Ricarda, biusty: Grevy'ego, Ferrego i wreszcie Guinota, wuja pani Faure. W tych dniach rzucono myśl wystawienia pomnika Floquetowi. Znałem go osobiście bardzo dobrze i nawet pisałem raz o nim sylwetkę do jednego z dzienników warszawskich. Nie posiadał on żadnych zdolności i był karjerowiczem w całem znaczeniu tego słowa. Ożenił się dla majątku i wreszcie fatalnie się skompromitował w procesie panamskim. Miał wielu przyjaciół i ci z pewnością postarają się, aby jego rysy uwiecznić. We Francji teraz prawdziwa zasługa nic nie znaczy. Protekcja i stosunki są panami sytuacji, a kto ich nie ma, nad tym można przejść do porządku dziennego.

Przed 12 laty spalił się doszczętnie gmach Opery komicznej. Izba uchwaliła natychmiast odbudowanie teatru i wyznaczyła kredyt 10 miljonów franków. Jak szybko teraz w Paryżu projekt przeprowadza się w czyn dość powiedzieć, że jeszcze dotąd stoją rusztowania i budynek będzie gotowy najwcześniej za trzy lata. Prasa tutejsza ciągle uderza na komitet budowy. Ten jednak nie wiele sobie z tego robi i słucha skarg ze spokojem ewangielicznym.

Jeden ze statystów podaje szczegółowy wykaz dochodów kupców, restauratorów, hotelarzy, ogrodników i t. d. podczas pobytu cara rosyjskiego w Paryżu. Otóż przez te sześć dni kupcy utargowali więcej niż 17 miljonów, restauratorowie 32 miljony, hotelarze 9 miljonów, a ogrodnicy 5 miljonów. Nie do uwierzenia, a jednakowoż prawdziwe.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (39)

Kiedy zaś Jangrotowa odebrała mu wreszcie dziecko, wrócił znów do żony i u nóg jej przysiadłszy, ze wzrokiem, przepełnionym wdzięcznością i kochaniem, szeptał:

— Dwoje... teraz... Dwoje! Oj! oj! drodzy moi! jacy drodzy!

A potem, mając ciągle na ustach: „Jadwinia! Córuchna!“ brał wszystkich w objęcia z kolei, że aż radca Proński zaczął niby studzić ten wyskok radości zięcia, mówiąc żartobliwie i drwiąco:

— Czego ty skaczesz! czego! Wielkie rzeczy! Córuchna! córuchna! „Fuszer“ jesteś! ot co! Córuchna.

A tak się to staremu podobało, że odtąd zięcia stale „fuszerem“ prześladował, ilekroć Krzysia na piastowaniu „skrzeczka“, bo tak maleńkie bobo przezwano, napotkał.

To zaś zdarzało się dość często, gdyż teraz Olga prawie nie wychodził z pokoiku żony, pieszcząc się z córą i mamusią.

Inni też schodzili się tam na pogawędkę. Dopuszczono nawet mężczyzn z chwilą, gdy chora mogła już siadywać w łóżku i rozmawiać bez zmęczenia.

Wtedy to najczęściej radca kompromitował zięcia wobec wszystkich, dogadując:

— Fuszer! fuszer jesteś i basta!

— Niech tam! niech tam! — odpowiadał Krzyś, a Bortnicki, o ile był obecny, nadymał się, obiecująco, spoglądając w stronę Julki.

A Julka kraśniała..... kraśniała, ale udawała, że nic nie rozumie i tylko czasem syknęła przez zęby:

— Brzydal!

Bortnicki wybuchał wtedy śmiechem i kończyło się na tem, że pani Prońska wypychała go z pokoju, nie pozwalając wracać, aż się ustatkuje.

Spotykało to również radcę i Krzysia nawet, gdy tylko zanadto baraszkować zaczęli.

I tak stopniowo wracało szczęście.

W parę tygodni stan chorej nie budził już żadnych obaw, każda chwila przynosiła polepszenie, a z niem ożywczą pociechę, że wszystko już minęło. Chora zaczynała grymasić, upierać się, że już wstanie, a „skrzeczek“ w samej rzeczy skrzeczał tak głośno, że się po całym dworku rozlegało.

Miał też Krzyś niemało jeszcze kłopotu z obojgiem.

Jadwinię bawił przestrach męża, więc w miarę, jak do sił powracała, zachciewało się jej figlów, psot różnych.

Czasami ni ztąd, ni zowąd, gdy byli tylko we dwoje, przymykała nagle oczęta i spoglądała na męża z pod rzęs, szepcąc z udanem drżeniem i obawą:

— Krzychu! coś... mi... jest...

Ale zaraz, widząc, że blednie jak ściana wznosiła główkę i, zanosząc się od śmiechu, pytała:

— Naprawdę? naprawdę bałeś się o mnie? Widzisz, jak to dobrze, że Bóg łaskaw...

On zaś nachylał się tuż, tuż nad nią i, dysząc jeszcze ciężko, odpowiadał:

— Oj! nie strasz! oj! nie strasz! bo i tak... wierzyć się doprawdy nie chce!... Rób zresztą, co chcesz, byleś mi zdrowa była. Moja droga! jedyna, poczciwa mamusia!

I całował bez przerwy.

W duchu zaś cieszył się z tej prostoty, będącej niejako próbą kochania.

Miewał jednak i troski nieudane. Początkowo w grozie, która, go otaczała w uścisku strasznego niepokoju o zdrowie i życie żony, wszelka inna myśl nie miała i nie mogła mieć doń dostępu. Interesa, długi, wierzyciele, żydzi, świat zresztą cały nie istniał wtedy dla niego. Ale teraz, gdy ten ogrom smutku, żalu, przygnębienia minął, gdy czas pozwolił mu już ochłonąć z nawału szarpiących serce wzruszeń, zjawiła się powrotna fala smutnych rozmyślań, powróciła troska o jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (24)

JÓZEF ROGOSZ.

(Dokończenie).

Hr. Artur uspokajał się w miarę jak przyjaciel mówił, a gdy ten skończył, odrzekł z uśmiechem:

— Jeżeli się tylko o to rozchodzi, mogę być spokojny. Za to wszystko nie ja odpowiadam, lecz inny.

— Któż taki?

— Silbermann, który odemnie wziął budowę.

— A masz jaką gwarancję?

— Mam kontrakt, w którym całym swoim majątkiem odpowiada mi za wszelkie szkody.

— A dał ci jaką kaucję?

— Kaucji wprawdzie nie mam, lecz zdaje mi się, że tej nie potrzebowałem, gdyż Silbermann należy do miljonerów.

Przyjaciel ręce załamał.

— O! dobroduszny szlachcicu! — zawołał. — Więc rzuciłeś na kartę resztki swego mienia i całą swoją dobrą sławę, a w zamian otrzymałeś arkusz zapisanego papieru! A czy wiesz ty, że ten Silbermann nie ma dziś ani szeląga, gdyż przed pół rokiem cały swój majątek przeniósł na żonę i domyślasz się, że porobił wszystko w porozumieniu z Knoblauchem?

— Z Knoblauchem?

— Tak jest, z nim, bo Silbermann jest jego wujem rodzonym!

— Alfredzie powiedz mi, od kogo to wiesz, Może to potwarz?

— Wiem, niestety, z najlepszego źródła; bo od samego ministra, któremu te cenne szczegóły członkowie komisji przywieźli. A czy przypuszczasz, Arturze, co teraz nastąpi? Oto prawdopodobnie koledzy nasi zażądają, byś Radę Państwa opuścił.

— Zo co?

— Świat mój drogi, jest już taki, że korzy się przed powodzeniem. Gdybyś był zarobił miljony, byliby ci wszyscy winszowali, ale ponieważ straciłeś majątek i w dodatku zostałeś haniebnie wykierowany, więc teraz powiedzą, żeś polskie imię skompromitował. Dziś nie da się to już ukryć, gdyż cały świat o tem mówi, że jako delegat wziąłeś od rządu budowę kolei, a to, mój drogi, nie godzi się z charakterem poselskim. Dlatego, by skandalu uniknąć, najlepiej zrobisz, jeżeli sam mandat złożysz i w Izbie więcej się nie pokażesz. Jedynie tym sposobem możesz uniknąć jawnej kompromitacji.

Hrabia Artur stał, a wszystko, co się w pokoju znajdowało zaczęło dokoła niego wirować. W strasznej tej chwili, pojedyncze zdarzenia jak błyskawice rozjaśniały widnokrąg jego myśli. Nie jeden fakt na który w ciągu ostatnich dwóch lat uwagi nie zwrócił, zrobił mu się dopiero teraz jasnym i całkiem zrozumiałym, a gdy wszystko na nić pamięci nawiązał, przekonał się, niestety, że w rzeczy samej został haniebnie oszukanym.

Chwycił za kapelusz i wybiegł z pokoju. Na ulicy zatrzymał przejeżdżającą dorożkę i kazał wieźć się do pałacu Todesco.

Dr Knoblauch odczytywał właśnie list, który od drogiego wujaszka przed chwilą dostał i uśmiechał się z zadowoleniem, gdy za placami usłyszał trzask otwierających się drzwi. Obrócił szybko głowę. Przed sobą ujrzał hr. Artura Solskiego. Straszny musiał być wyraz jego twarzy, skoro żyd jednym susem znalazł się po drugiej stronie stołu, a oprócz tego oburącz chwycił się krzesła, jakby się do obrony gotował.

— Łotrze! — krzyknął hrabia, laskę do góry podnosząc.

— Co to jest? Gwałt! Polizei! — żyd wybełkotał.

Wydarliście mi wszystkie pieniądze, które rząd na budowę zaliczał, zarobiliście krocie, a teraz rząd przekonał się, że kolej nic nie warta.

— A ja temu co winien? adwokat odparł. — Jam także słyszał, że kolej zła, ale wszystkiego narobił ten gałgan Silbermann. Ja na niego teraz taki zły, że go nawet nie chcę widzieć. Lecz czemu pan hrabia tak mu ufał?

— Nikczemniku! czyż nie uczyniłem wszystkiego coś mi radził?

— Radziłem, jakem umiał, ale ja nie inżynier. Zresztą pan hrabia miał swój rozum... przecie pan dzięki Bogu, pełnoletni.

— Odarłeś mnie ze czci! Zabrałeś mi majątek!

— Z jakiej czci? Co ona warta? Co ja za nią mogę dostać? Ja takich głupich „geszeftów“ nie robię. A majątek pana hrabiego, gdzie on był?

— Nie ma go, boś wszystko sekwestrem obłożył.

— Ja? A czy ja temu winien, że pan się wdawał z takimi lichwiarzami jak Salomon? Czy pan nie pamięta, że wtedy chciałem go ze wschodów zrzucić? Ale pan się uparł, na swojem postawił. Kiedy pan hrabia zrobił takie głupstwo, więc teraz trzeba tylko oddać dwieście tysięcy z procentami za rok, a sekwestr będzie zaraz zniesiony.

— Zwrócić dwieście tysięcy! — hrabia odrzekł z gorzkim uśmiechem głową potrząsając. A czy ty wiesz, oprawco, że dzięki twojej przyjaźni nawet dwieście krajcarów nie mam dziś w kieszeni!

— To bardzo mało, ale niech pan hrabia nic sobie z tego nie robi... Pieniądz jest okrągły, dziś toczy się do jednego, jutro do drugiego. Byle Pan Bóg dał zdrowie, a jeszcze wszystko się poprawi. Zresztą wielcy panowie nie giną. Zawsze znajdzie się taki co ich poratuje.

— Jeszcze drwisz, łotrze! — krzyknął hrabia, na twarzy siniejąc. — Widzę, niestety, że miałem do czynienia z szatanem bez czci i wiary, ale że nie chcę byś był nadal szkodliwym, więc wyzwę cię i jak psa zastrzelę!

— Co pan gada? Ja dam zaraz znać do prokuratora! To napad! gwałt! rozbój!

— Jeśli nie przyjmiesz pojedynku, Koło polskie wykluczy cię ze swego grona jak infamisa.

— Koło polskie? — żyd przeciągle powtórzył. — *Hörste*, a mnie na co piątego koła u wozu? Z przyjaźni dla pana hrabiego należałem do tego Koła, ale już dziś rano wystąpiłem z niego i zapisałem się do wiernokonstytucyjnych. Ci potrafią mnie obronić od polskich napaści.

Hrabia widząc, że bezczelność tego człowieka przechodzi wszelkie granice, rzucił mu spojrzenie najwyższej pogardy i chwiejnym krokiem wyszedł z pokoju.

XII.

W miesiąc po zdarzeniach opowiedzianych, dr Józef Knoblauch, w towarzystwie komisji sądowej wjeżdżał do starożytnego pałacu hr. Solskich. Sąd oddawał mu w sekwestracyjne posiadanie cały majątek hr. Artura, a za kilka tygodni miał mu go już oddać na zupełną własność.

Gdy do pałacu weszli, dawny Josio stanął w oknie. Na końcu wsi ujrzał karczmę. Przed piętnastu laty był w niej arendarzem, a dziś...

— Panie sędzio, mogę służyć cygarkiem? — rzekł, obracając się do mężczyzny, który tu wszedł za nim. — Prawdziwe havanna. Czterdzieści guldenów płacę za setkę, słowo honoru, panie sędzio!

O tej samej godzinie, z głową zwieszoną, schorowany, kaszlący, wlókł się we Lwowie wzdłuż Wałów Hetmańskich, hr. Artur Solski. Znajomi wymijali go z daleka, przyjaciele udawali, że go nie widzą. Odarty ze wszystkiego, szedł teraz do Wydziału krajowego szukać jakiejbądź posady, aby z głodu nie umrzeć...

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 listopada.

Kalendarz kościelny. W piątek Feliksa de Valois, wyznawcy; jutro Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; pojutrze Cecylji, panny, męczenniczki.

Jutro w kościele PP. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczngę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 5, zachód przypada o godzinie 3 minut 48, długość dnia 8 godzin minut 43.

Stan powietrza. Dnia 20 listopada o godzinie 7 rano, barometr 741,9, termometr 1°1 C., wilg. 97%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

***Wszystkim przyjaciołom** naszego dziennika na tem miejscu zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać!“ za gratulacje i powinszowania złożone nam telegraficznie i listownie z powodu pomyślnego przebiegu i wyniku procesu o bezwyznaniowość profesorów Bujwida i Cybulskiego. Gratulacje otrzymaliśmy tak liczne, iż nie sposób nam podziękować za nie każdemu z osobna. Poprzestać zatem z konieczności musimy na kilku ogólnych serdecznych słowach, zwracających się do wszystkich tych, którzy zamanifestowali swoją radość z powodu tryumfu dobrej sprawy. Takie objawy ścisłej łączności czytelników z dziennikiem podnoszą na duchu i są piękną dla nas zachętą do dalszej pracy.*

*** Z Rady miejskiej.** Najważniejszą sprawą wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej były wybory dalszych komisyj i wybór czternastu członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Komisje ukonstytuowały się według osobistych życzeń radców, a więc w niebiańskiej harmonji. Przy teatralnej tylko prezydent na życzenie dra Rosenblatta zarządził głosowanie kartkami. Zamach na dotychczasowy skład komisji zrobił jeneralną klapę, z urny wyszli ci sami co zasiadali poprzednio, a mianowicie: dr Asnyk i dr Jakubowski. Kandydaturę dra Jordana poparto zaledwie 9 głosami. Do wielkiego wydziału Kasy oszczędności weszli pp.: Szwarz, Słonecki, Brzeski, Fiszer, Mielewski, ks. kan. Fox, Pieniążek, Birnbaum (aj waj !), Styczeń, Matuszewski, Górski, Stockmar, wreszcie pp.: Fritsch i Kohn (!).

Mamy zatem już wszystkie komisje, naturalnie pełne zapału i nowych projektów. I tak: podobno komisja wodociągowa wypracowuje na gwałt projekt sprowadzenie wody dla Krakowa z bieguna Północnego. Koszt wprawdzie będzie trochę większy, ale zato wody nigdy nie zabraknie. W tym celu wysłano już pismo do Nansena. R. m. Rotter wyjeżdża na wiosnę do bieguna Północnego, aby na miejscu zbadać grubość lodów.

Komisja przemysłowa przemyśliwa nad utworzeniem w mieście „biura dla wyrabiania konsensów na żydowskie wyszynki“. Prezesem ma być podobno r. m. Propper. Komisja statutowa wypracowuje *Savoir vivre* dla radców miejskich. Z ważniejszych punktów dotąd uchwalono: § 1. Niewolno siadać na stołach podczas toku rozpraw, bo na to są krzesła (referent r. Seinfeld). § 2. Nie trzyma się rąk w kieszeni podczas przemówienia (referent r. Propper). § 3. Nie wypada mówić głośno, gdy kto inny przemawia (referent r. Horowitz). § 4. Nie dłubie się w nosie, bo można palec złamać (referent r. Birnbaum). § 5. Jak kto nie wyspany, lepiej niech w domu zostanie, ziewanie nieustanne bowiem denerwuje sąsiadów (referent r. Epstein). § 6. Nie wypada głosować za sobą, przynajmniej wówczas, gdy głosowanie jest jawne (referent r. Propper).

O dalszych punktach omawianego *Savoir vivre* doniesiemy po ich uchwaleniu.

Nim jednak projekty naszych komisyj zejdą z krainy fantazji na padół ziemski, zajmijmy się uchwałami Rady miejskiej z wczorajszego posiedzenia. Przyjęto do wiadomości zaproszenie Tow. Weteranów polskich z r. 1831 na nabożeństwo w rocznicę listopadowego powstania. Odbędzie się ono w niedzielę, w kościele OO. Dominikanów, o godz. wpół do 11-ej. Dalej kilka pism odesłano do sekcji i co rychlej Rada przystąpiła do porządku dziennego. Uchwalono bez dyskusji nabyć za cenę 85.000 złr. realność „Drukarni uniwers.“ z przeznaczeniem pod budowę Muzeum techniczno-przem. im. Franciszka Józefa I. Potrzebny kapitał ma być pokryty z pozostałych funduszów z r. 1895. Do podpisania kontraktu powołano prócz prezydenta radców Rottera i Nowackiego. Upoważniono następnie sekcję I-szą do budowy remizy dla walców drogowych za cenę 800 złr., postanowiono skanalizować uliczkę na Gródku za cenę 1.500 złr., wreszcie odroczono wniosek sekcji ekonomicznej, tyczący się podania wydziału Tow. dla upiększenia miasta Krakowa, a domagający się przejścia do porządku dziennego nad projektem urządzenia skweru w Rynku gł. po obu stronach pomnika Mickiewicza.

Zupełną miał rację rektor Kasparek: „Nie mamy jeszcze pomnika, nie możemy zatem wiedzieć o ile skwer będzie pożądany lub nie“.

Posiedzeniu przewodniczył po raz pierwszy po chorobie prezydent Friedlein. Obecnych radców było 44.

Na poufnem posiedzeniu Rada mianowała ks. Namysłowskiego, wikarjusza z Milówki, kapelanem cmentarza krakowskiego.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu z dnia 18 b. m. uchwaliła na wniosek dra Rosenblatta, aby komisje, z łona sekcji utworzone, co 3 miesiące składały sekcji sprawozdanie ze swoich czynności. Następnie sekcja zajmowała się projektem budowy tunelu i hali na dworcu, oraz peronu. Wydelegowano radcę m. p. Nowackiego, aby w porozumieniu z kierownikiem budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewskim, na podstawie przedstawionej dyskusji przygotował odpowiedź na ten projekt i przedstawił ją sekcji na następnem posiedzeniu. W końcu przyjęła sekcja dodatkowy wniosek jednego z członków, aby ze względu na szczupłość obecnego dworca, domagać się budowy nowego dworca centralnego.

W sprawie Izby handlowo-przemysłowej. W dniu dzisiejszym, o godz. 7 wieczorem, odbędzie się w sali Rady miejskiej, poufne zebranie delegatów Kongregacji kupieckiej, Towarzystwa technicznego, Towarzystwa przemysłowców wraz z dyrektorami instytucyj finansowych, oraz wydawcami dzienników, w sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Wstęp tylko za zaproszeniem.

*** Egzamin fizykacki.** Wobec protomedyka dra Merunowicza i profesorów Łazarskiego i Stopczańskiego złożyli wczoraj egzamin fizykacki: dr Piotrowski (z odznaczeniem), dr Mieroszowski, dr Jaszczurowski, dr Gallant, dr Massor, dr Pyszkowski i dr Lutinger.

Papakosta krakowski. Ława przysięgłych, której przewodniczył dr. K. Lipowski, na liczne pytania postawione przez Trybunał 12 głosami potwierdziła winę Stanisława Skulskiego co do wszystkich faktów kradzieży objętych aktem oskarżenia. Tak samo jednomyślnie zatwierdziła pytanie co do usiłowanej kradzieży w gimn. św. Anny. Co do Wawrzyńca Wiśniowskiego i Stanisława Gałka nie potwierdziła Ława pytania w kierunku współwiny przez dostarczanie narzędzi złodziejskich, natomiast jednogłośnie potwierdziła pytania co do winy uczestnictwa kradzieży przez przyjmowanie pieniędzy, nabywanie i ukrywanie rzeczy pochodzących z kradzieży.

Prokurator domagał się ukarania Skulskiego i za to, że namówił do kradzieży dwóch towarzyszy nigdy dotąd nie karanych. Trybunał o godzinie 1 ogłosił wyrok skazujący Skulskiego na 5 lat ciężkiego więzienia obciążonego postem co 14 dni, oraz na odszkodowanie, a po odbyciu kary na oddanie Skulskiego pod dozór policyjny. Wiśniowski otrzymał karę 4 miesięcznego, a Gałek 6 miesięcznego więzienia, wszystkich zaś skazał Trybunał na ponoszenia kosztów postępowania sądowego. Dwaj młodzi wyrok przyjęli, Skulski zaś oświadczył zażalenie przeciw wyrokowi.

*** Ku uczczeniu** rocznicy listopadowej odbędzie się dnia 29 b. m. uroczysty wieczorek w sali „Sokoła“. Staraniem komitetu urządzającego obchód wybitne siły miejscowe współudział swój przyobiecały.

*** W Czytelni kobiet** (ul. Poselska l. 8) we środę d. 25 b. m. wygłosi odczyt p. Romualda Baudouin de Courtenay. Po odczycie wieczornica. — Lekcje deklamacji odbywać się będą w poniedziałki od kwadrans na 5 do wpół do 7 i w środy od kwadrans na 5 do wpół do 6 wieczorem.

*** Tania kuchnia Arcybr. Miłosierdzia w Krakowie** umieszczona w domu miejskiej Kasy Oszczędności pod L. 24 przy ulicy św. Tomasza na dole, nie znajduje takiego poparcia na jakie zasługuje. Tę kuchnię urządziło Arcybractwo jedynie w tym celu, by dać możność miejscowej ludności mniej zamożnej, tak młodzieży, jak starszym — zjeść objad pożywny, czysto i zdrowo przyrządzony — za tanie pieniądze, gdyż objady z mięsem kosztują w tej kuchni w całych porcjach tylko 20 ct., w pół porcjach po 10 ct., objady postne kosztują po 12 ct., a nadto biednym wydaje się do garnuszków przyniesionych ciepły posiłek po 5 ct. Mimo cen tak niskich, mimo lokalu obszernego, jasnego, nakrycia stołów czystego, obsługi należytej, tania kuchnia nie cieszy się taką frekwencją, jakiej przy tak licznej ludności niezamożnej w Krakowie, spodziewać się należało. Liczba objadów codziennie wydawanych wynosi przeciętnie zaledwie 50 do 60 i to w znacznej części tych po 10 ct. Skutkiem tego, koszta utrzymania taniej kuchni przenoszą o wiele dochód z objadów tak, że Arcybractwo dopłaca co najmniej dziennie po 2 złr. za lokal, opał i inne wydatki. Gdyby jednak liczba stołowników się wzmogła, dopłata z kasy Arcybractwa zredukowałaby się, a w końcu mogłaby całkiem odpaść.

Zwracamy więc uwagę na tę dobroczynną instytucję w mieście naszem, szczególnie młodzieży szkolnej mniej zamożnej i osób szukających taniego a pożywnego wiktu w przyzwoitym spokojnym lokalu. Gdyby bowiem frekwencja, a tem samem wydatność tej kuchni niewzrosła, Arcybractwo byłoby zmuszonem — dla braku funduszów i poparcia publicznego — zamknąć tę kuchnię, mimo jej pożytecznej działalności.

*** Z ulicy Łobzowskiej.** Mieszkańcy tej ulicy spostrzegli ze zdziwieniem, że w dniu wczorajszym numera domów położonych po stronie lewej ulicy, zostały przez zarząd miasta pozmieniane. Dało to listonoszom, woźnym urzędu telegraficznego i osobom obcym powód do licznych a często śmiesznych pomyłek. Znanego powszechnie księgarza pana Krzyżanowskiego szukano na ul. Batorego, zamiast do kościoła OO. Zmartwychwstańców udawano się do domu radcy miejskiego, p. Rettingera, a w klasztorze OO. Zmartwychwstańców szukano prof. Uniwersytetu, którego mieszkanie jeszcze dzień przedtem oznaczone było numerem domu 10, a który to numer przybito na klasztorze OO. Zmartwychwstańców. W innych miastach tak się nie postępuje. Ogłasza się na kilka miesięcy naprzód zmianę numerowania domów, albo też w miarę przybywających domów nowych dodaje się do numerów dawniejszych liczby dodatkowe np. Nr 10/1, Nr 10/2 l. t. p. U nas niestety dzieje się inaczej. W jak wysokim stopniu takie postępowanie utrudnia stosunki zawodowe i handlowe mieszkańców, dowodzić nie potrzebujemy.

*** Z Dyrekcji kolei** otrzymujemy następujące ogłoszenie: Skrócenie czasu przeznaczonego na załadowanie i wyładowanie wozów na 6 godzin dziennych, ogłoszone pod t. u. L. 48785 z dnia 24 października 1896, znosi się z dniem 20 listopada b. r. Od tego terminu wchodzi ponownie w życie czas taryfą oznaczony.

*** Z armji.** Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani zostali doktorowie wszech nauk lekarskich: Bronisław Mrazek przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Kazimierz Michalik przy 40 pułku piechoty, Wojciech Sankott przy 55 pułku piechoty, Władysław Kreutzer 45 pułku piechoty, Alfred Lustig 40 pułku piechoty, Ozjasz Pariser 3 pułku ułanów, Jan Schönbeck 56 pułku piechoty, Józef Sabo 41 pułku piechoty, Jan Josse pułku piechoty.

Odsłonięcie pomnika J. K. Ordona. Odbieramy następujące pismo: Rodacy! Uroczystość listopadowa zeszła się w roku bieżącym z uroczystością odsłonięcia na cmentarzu Łyczakowskim pomnika Juljana Konstantego Ordona, jednego z najznakomitszych uczestników walki roku 1831.

Nazwisko tego, pełnego poświęcenia oficera wojsk polskich, uwiecznił Adam Mickiewicz w swojej „Reducie Ordona“ i we czci przekazał je dalekim pokoleniom.

Popioły walecznego spoczęły w naszem mieście, a dziś stawiając mu pomnik, stawiamy go też bohaterskiemu duchowi narodu.

Wzywamy przeto wszystkich, którym drogą pamięć bojowników naszych i bronionych przez nich ideałów, do uczczenia tej chwili i wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika.

Dzień 29 listopada, niech około kolumny Ordona zgromadzi wszystkie wierne Ojczyzny naszej dzieci.

Apolinary Stokowski. Ludwik Zielonka, Ksawery Gebhard.

Program uroczystości: O godz. 3 po południu: 1) Na cmentarzu Łyczakowskim przy grobowcu Baczewskich, gdzie spoczywają prochy Ordona, zbierają się: Komitet pomnikowy, członkowie Rady miejskiej, Stowarzyszenia i Korporacje, cechy ze sztandarami, „Sokół“, młodzież akademicka i rękodzielnicza, ochotnicza straż ogniowa i t. d. 2) Następuje przeniesienie urny do stóp pomnika. 3) Odmawia modlitwy pastor Grafl. 4) Imieniem komitetu pomnikowego p. Stokowski oddaje prochy Ordona w opiekę reprezentacji miejskiej. 5) P. Ostaszewski z Florencji imieniem rodziny i przyjaciół Ordona dziękuje reprezentacji miasta i obywatelstwu Lwowa. 6) Przemówienie weterana z roku 1831, uczestnika powstania z r. 1863, reprezentanta młodzieży i włościanina. Śpiew „Lutni“ i „Echa“.

Stanowiska nowo mianowanych nadkomisarzy str. skarb.: Sękowski Zygmunt do Mielnicy, Stefan Dańcewicz do Rawy ruskiej, Filip Kleiss do Tartakowa, Michał Rusin do Krosna; komisarzy: Mikołaj Wayde do Stojanowa, Andrzej Sawicki do Uhnowa, Aleksander Eckert do Żółkwi, Fryderyk Daszyński do Husiatyna, Karol Ludwik do Oświęcima, Teofil Siemianowski do Jarosławia, Stanisław Jakubowski do Gołogór, Michał Drągiewicz do Nowego Sioła, Franciszek Lewicki do Podhajec, Emil Strzelbicki do Zbaraża, Józef Pniewski do Probużny. Przeniesieni z dotychczasowych stanowisk nadkomisarzy i komisarzy str. skarb.: Sebastjan Łyko do Przemyślan, Władysław Siara do Lubaczowa, Antoni Deblessem do Krakowa, Józef Łabęcki do Mościsk, Władysław Ostrowski do Glinian, Andrzej Gruszecki do Zassowa, Józef Klein do Tou-

stego, Józef Willner do Jasła, Mieczysław Engel do Kałusza, Ludwik Skarbowski do Buska. Na zastępstwo kierowników nadzorów str. skarb. przeznaczeni respicjenci: Adam Suchodolski do Korolówki i Feliks Wilczkiewicz do Turki.

* **Pierwszy śnieg** spadł wczoraj wieczorem w Krakowie i „sukienką niewinności" pokrył ulice naszego miasta, niestety na bardzo krótko. Większe miasta są widocznie siedliskiem wszelkich brudów w tak dosłownem znaczeniu, że nawet śnieg nie może się w nich długo utrzymać w swojej pierwotnej postaci i zamienia się w błoto.

Mianowania. Kapitan Jordan Rozwadowski zamianowany został wojskowym attaché w Rumunji.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 18 b. m. otwartą została w Mszanie dolnej (powiat limanowski), przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną.

Praktykanci nauczycielscy. Lwowska rada szkolna okręgowa miejska rozesłała okólnik do dyrekcyj wszystkich szkół miejskich z poleceniem, izby praktykantom nauczycielskim nie powierzano pod żadnym warunkiem samoistnego prowadzenia klas.

* **Zawsze oni.** Ciekawa sprawa zajmuje obecnie policję lwowską przynajmniej na razie, gdyż bez wątpienia oprze się ona o prokuratorję państwa. Idzie ni mniej ni więcej, tylko o wykorzystanie nieświadomości sztuki pisania i czytania. Poszkodowanym jest majster stolarski K., żyd, umiejący się tylko podpisać, tym drugim zaś Mojżesz B., naturalnie także żyd, przedsiębiorca budowlany, prowadzący obecnie budowę na ulicy Krasickich we Lwowie. Sprawa ta wynikła stąd, iż K. chciał się koniecznie po dostarczeniu roboty obliczyć z Mojżeszem, cóż kiedy Mojżesz tak był zawsze zajęty, że nie miał czasu, a gdy go majster na tym „czasie" przychwycił na budowie, to odpowiadał, iż się obrachowuje tylko w domu; gdy go schwytał w domu, mówił, iż liczy się tylko na budowie. Nareszcie nie mógł się już wywinąć i obliczył się na budowie... kredką na ścianie. Mojżesz, nie umiejąc czytać i pisać, patrzył i patrzył, a mówił ciągle, że mu potrzeba pieniędzy. Mojżesz więc poszedł do sprytnej głowy po mądry rozum i jako „jenteligent" napisał kwit, a jednocześnie majstrowi podsunął 27 złr. i 60 ct., mówiąc, iż ten papier, to tylko pokwitowanie za otrzymane pieniądze. Stolarz, nie przeczuwając podstępu od „swego", podpisał się jak umiał i to jest właśnie powodem sprawy.

* **Wiec katolicki** powiatowy odbędzie się dzisiaj 20 bm. w Jaśle, w gmachu gimnazjalnym.

* **Dezerter rosyjski.** W aresztach miejskich w Czerniowcach policja internowała żołnierza artylerji rosyjskiej, Iwana Pastuszoka, który rzekomo z powodu znęcania się nad nim umknął ze swego pułku, stojącego w Żytomierzu.

* **Samobójstwa w armji.** Pociąg osobowy nr. 11, przychodzący do Przemyśla o godz. 6 rano, przejechał dnia 12 b. m. między stacjami Przemyślem a Żurawicą żołnierza 58 pp., Piotra Maksymiuka i ciężko go pokaleczył. Po zaopatrzeniu go przez lekarza kolejowego, odstawiono desperata, który pragnął rzuceniem się pod pociąg pozbawić się życia, do szpitala garnizonowego w Przemyślu.

Schodnica połączona będzie wkrótce telefonicznie ze Lwowem. Ponieważ rząd kończy już budowę telefonu z Drohobycza do Schodnicy, przeto wszystkie wielkie firmy schodnickie, wniosły prośbę o połączenie Drohobycza ze Lwowem, ofiarując się ponieść znaczną część kosztów budowy.

Z Chrzanowa piszą do nas: W ostatniej korespondencji z powodu wyborów do Rady powiatowej w Chrzanowie popełniłem niesprawiedliwość, którą niniejszem spieszę sprostować. Nabożeństwo, jakie odprawił czcigodny ks. proboszcz Władysław Głębocki, na intencję wyborów, nie było odprawione „kosztem" hr. Wodzickiego, lecz bezinteresownie przez celebransa, na zaproszenie hr. Wodzickiego.

Pożary w Tarnowie. Piszą do nas z Tarnowa 16 b. m.: O wpół do 11-tej w nocy wybuchł pożar na Nowym Świecie w realności należącej do spadkobierców Hubków, w jednej chwili stanęło całe zabudowanie w płomieniach wraz z przyległemi komórkami. Zawdzięczyć należy naszej straży ochotniczej i etatowej pomimo bowiem braku wody w dwóch godzinach ogień zlokalizowano. Sąsiednie domy, również składy drzewa już się zapaliły a jednak nie dopuszczono do dalszego rozszerzenia się ognia. Jest to wielka klęska dla naszego miasta, ponieważ już od 7 października b. r. żaden mieszkaniec nie jest pewnym jutra, a nasze straże dzień i noc czuwają bez ustanku. Nie ma dnia, aby ogień nie był podłożony.

Z Chabówki. Piszą do nas d. 18. b. m.: Dziś w nocy o godzinie $2^{1}/_{2}$ wybuchł u nas groźny pożar, który zagrażał zniszczeniem nie tylko sąsiednim domom, ale także magazynom kolejowym i stacji. W pierwszej chwili pospieszyli w płomienie do obrony mienia bliźnich z całą gotowością pp. urzędnicy i podurzędnicy kolejowi w Chabówce stacjonowani, a w niespełna pół godziny przybyła na miejsce dzielna ochotnicza straż pożarna z Rabki pod dowództwem niezmordowanego i w całej okolicy kochanego naczelnika p. Franciszka Jaglarza, pocztmistrza w Rabce. Byliśmy świadkami jak na jego szybkie i umiejętne rozkazy szli strażacy z narażeniem życia w płomienie i dokazywali prawdziwie cudów poświęcenia, wstępując w ślady swego prowodyra. Tym też powyżej wspomnianym należy się szczere uznanie i podzięka, następnie p. Władysławowi Hanusiakowi prawnikowi, dzielnym: Annie Kapłonównie, Magdalenie Kowalczyk i góralom z Rabki, jak również p. kapralowi żandarmerji z Nowego Targu, patrolującemu podówczas w Chabówce. Z przykrością musimy tu wytknąć nietakt i złą wolę jednemu opasłemu mężczyźnie, mającemu niedoszłe pretensje liczenia się do inteligencji, który przyszedłszy w upitym stanie utrudniał akcję ratunkową przez swoją wrodzoną gburowatość i jak najgorszy dawał przykład tutejszemu ludowi. Przykład ten bardzo niekorzystnie wpłynął na lud z Chabówki, który naśladując nicponia celował próżniactwem i obojętnie przyglądał się walce z ogniem nie chcąc nawet kropli wody dostarczyć do sikawki, jak również naczyń. Wielka odpowiedzialność przed Panem Bogiem i hańba czeka takiego nieuczciwego człowieka.

14 letnia zbrodniarka. Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie stawała w tych dniach młoda dziewczynka, napół dziecko jeszcze, która zaledwie trzy miesiące temu przekroczyła 14 rok życia, potrzebny według naszej ustawy karnej do odpowiedzialności za zbrodnie. Oskarżona o podpalenie Anna Sełepij z Rauczy, przyznaje się w zupełności do winy, tłómacząc się tem, że uniesiona gniewem na sąsiada, który jej zagrabił krowę za to, że wypasała ją na jego gruncie, podpaliła mu zagrodę. Oskarżoną uznali sędziowie przysięgli 9 głosami winną, a trybunał zasądził ją na trzy lata ciężkiego więzienia, stosując najniższy wymiar kary.

Stojałowski przebywa obecnie w Czacy na Węgrzech. Z dworca w Nowym Sączu uciekł z rąk żandarmowi, który go na rozkaz sędziego śledczego chciał aresztować w chwili, kiedy Stojałowski otoczony gromadą zwolenników miał przed północą wsiadać do wagonu, aby jechać do Suchej. Śledztwo przeciwko Stojałowskiemu wdrożone zostało na podstawie § 127 lit. b. u. k. o zbrodnię zaburzenia religji popełnioną przez to, że będąc obłożony klątwą, przez odprawienie mszy św. w pewnej karczmie, religji katolickiej publicznie wzgardę okazywał. Aresztowanie nastąpiło wskutek tego, że zachodziła obawa, iż obwiniony może wpływać pośrednio lub bezpośrednio na wielu świadków, oraz powtarzać swój czyn karygodny, a przez to nadal zgorszenie publiczne wywołać i roszerzać. Uciekłszy z Nowego Sącza, Stojałowski udał się podobno naprzód do Cieszyna, gdzie napisał sprzeciw; z Cieszyna piechotą uciekł w nocy do najbliższej stacji, gdzie kupił bilet do Czacy.

* **Bismark i Polki.** Książę Bismark nie lubi Polaków, ale jeszcze bardziej nie lubi Polek. Kiedyś o nich tak się miał wyrazić: „Ładne szelmy te Polki, ale więcej szelmy niż ładne".

* **Choroby sercowe i małżeństwo.** Dr Jacoud w „Sem. médic." dowodzi wbrew mniemaniu Petera, że kobiety dotknięte wadą serca, mogą śmiało wstępować w związki małżeńskie. Wyjątek stanowią osoby, które podlegają częstym krwotokom i duszności. Lecz nawet i w tym ostatnim wypadku, jeżeli objawy te znikają niezwłocznie pod wpływem leczenia, jeżeli położenie społeczne chorej umożliwia jej przestrzeganie wymagań higjeny, można zezwolić na zamążpójście, zalecając jej czuwanie nad stanem serca, oraz unikanie pracy fizycznej. Osobom tego rodzaju wstępującym w związki małżeńskie, Jacoud zaleca gorąco spożywanie dwóch kwart mleka dziennie, szczególniej wtedy, gdy się zbliża czas macierzyństwa. Temu ostatniemu warunkowi Jacoud przypisuje ogromną wagę dla wszystkich wogóle kobiet wstępujących w związki małżeńskie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Niezwykłe powodzenie „Żywych fotografij" za pomocą „Kinematografu" skłoniło dyrekcję teatru do zawarcia nowej umowy z przedsiębiorcami, na mocy której demonstracje powyższe odbędą się jeszcze w piątek po przedstawieniu, w sobotę o godz. 5 po południu, oraz w niedzielę o godzinie 5 po południu i o 7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w piątek, dnia dwudziestego bież. miesiąca, „Szczęście małżeńskie", komedja w 3-ech aktach Al. Valabregue, zakończy demonstracja „Kinematografu" [przedstawienie popularne]. W sobotę, 21 bm., o godzinie 5 popołudniu demonstracja „Kinematografu". Wieczorem o godzinie 7 „Wielka fortuna", komedja w czterech aktach Meilhaca (nowość). W niedzielę, 22 bm., popołudniu o godzinie 3 „Gwałtu, co się dzieje", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca, zakończy demonstracja „Kinematografu" (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7-ej „Zimowa powieść", dramat w 5-ciu aktach Wil. Szekspira, z muzyką Flotowa (po raz ósmy). Zakończy demonstracja „Kinematografu".

Toast Rodocia.

We Lwowie w ubiegłą niedzielę w salonach Koła literacko-artystycznego odbył się wspaniały raut. W bogatym programie wzięli udział: Tekla Trapszówna, nasza „naiwna" i Mikołaj Rodoć. Ten ostatni wygłosił pełną dowcipu satyrę. Korzystając z uprzejmości autora, dzielimy się nią z naszymi czytelnikami. Rodoć tak mówił:

Panowie i Panicze! Panienki i Panie!
Oto macie raut znowu i moje gadanie,
Po raz z okładem setny. No, przyznam się szczerze,
Że nad sobą i Wami, srogi mnie żal bierze.
Nad sobą, ach, że mając niewielką ochotę,
Wylazłem na estradę i... ot, sobie plotę,
Nad Wami, że z ofiarą trudu i kieszeni,
Słuchacie uśmiechnięci i zadowoleni,
Jak gdyby było czego. Wprawdzie garstki miedzi
Nie dałbym, że Wam w sercu co innego siedzi,
Niźli zachwyt różowo-Kołowo-rautowy,
Że nasze arje, trele, mowy i przemowy...
Nużą Was. Toż dla tego żal mi Was tembardziej.
Bo, mogąc być znudzeni, nadąsani, hardzi,
Macie cywilizacji i taktu na tyle,
Że wzrok Wasz promienieje szczęściem na dwie mile.
Wszystko to razem jednak nic a nic nie zmienia
Ani istoty rzeczy, ni mego widzenia,
Że... rauty się przeżyły. Dlaczego? — Dlatego,
Że jak mysz nakręcona w jedno kółko biegą:

Bóg Wydziałowy w ciało przyodziany człowiecze,
Artystkę, pełną tremy, ku estradzie wlecze...
Ta kłania się, uśmiecha, staje albo siada...
Z pod palców lub z gardziołka sypie się kaskada
Słodko-anielskich tonów. Brawo! Grzmią oklaski...
Bywa że z rozczulenia — bywa w drodze łaski.
Wyjeżdża Numer drugi, trzeci, czwarty, piąty...
Potoki tonów biją wszystkie cztery kąty...
Numer szósty i siódmy... Basta. Raut skończony.
Rozsuwają się krzesła i Koła salony
W pięć minut świecą pustką.
Mój Ty miły Boże!
Co to zakorzeniony we krwi, zwyczaj może!
Toż mogłoby na rautach być nam jako w niebie.
Panowie! proszę wzdychać! Patrzę wprost przed siebie:
Panienki, jako barwne kwiatuszki na łące,
Rumiane jak stokrótki, jak fjołki pachnące,
Urocze mężateczki, wcale miłe mamy,
Wszystko co uwielbiamy, cenimy, kochamy,
Ku czemu serce nasze utęsknione bieży.
A zaś tam, pod oknami, cały rój rycerzy!
Czarni, biali, czerwoni, wielcy, średni, mali,
Okrągli, kwadratowi... wykuci ze stali,
Zapału, elegancji pełni i ochoty.
Dzielne serca w ich piersi biją jako młoty,
Rwąc się ku miłym wdziękom, tu, na środek sali.
Dla czegóż jak posągi stoją skamieniali?
Dla czego, gdy się pauza zbliża niedaleka,
Panny! wzdychajcie, proszę! — Każdy z nich ucieka,
Pozbawiając się tyle uroczego święta,
Patrzenia białogłowom w ich słodkie oczęta?
Toż byłaby zabawa! Byłożby wesele!
Westchnień, marzeń, nadziei, wspomnień wiele... wiele...
Czemu tego nie mamy? Ano, zwyczaj taki.
Więc zanim się poezją napompują fraki,
Ratujmy nasze rauty w jaki inny sposób.

Nie chcę tutaj wymieniać po nazwisku osób,
Dzielnych członków Wydziału, którzy dowcip dali,
By raut dzisiejszy wypadł nam jak najwspanialej.
Nie będę ich podziwiał, bo zaszczyt i chwała,
Dzisiejszej niespodzianki, jej lwia cząstka cała,
Należy się Dyrekcji teatralnej budy.
Którą świat dziennikarski zwie cudem nad cudy,
Którą cała rodzina nasza literacka,
Bóg wie za co podnosi, wychwala i cacka,
A która oświadczyła, jako veto kładzie,
By jej artysta stanął na naszej estradzie.
Na takie to mizerne biorą się sposoby,
Ojcowie przymusowej ongi garderoby,
Tak to się dobre chęci literackiej braci,
Traktuje i kozacką galanterją płaci.
Ale co w nieszczęściu — szczęście — powiada przysłowie.
Bo uprzejma Dyrekcja teatru w Krakowie [1])
Z serdeczną gotowością dała zezwolenie,
Ażeby jej artyści na tej tu arenie,
Zajaśnieli talentem w literackiem Kole".
I oto podziwiamy dzisiaj dobrą wolę
Słynnej artystki, pełnej blasku i urody [2]),
Której nie odstraszyły od nas niewygody
Stumilowej podróży, a której za chwile
Jakie nam dziś uświetnia, za dobroci tyle,
Składam w imieniu Koła dzięki i to kwiecie.
No, a teraz się państwo bawcie jak możecie.
M. Rodoć.

Oklaski, oklaski i jeszcze raz oklaski były odpowiedzią na dzielną improwizację Rodocia.

[1]) Członek wydziału Koła, p. Bolesław Lewicki, bawił w tej sprawie w Krakowie.

[2]) Panny Tekli Trapszówny, artystki teatru krakowskiego.

HUMOR.

Z rozmów poufnych pomiędzy przyjaciółkami.
— Wiesz? Pani Zenobja wyznaczyła swój *jour fixe*.
— Kiedy?

— We środy.
— Ach, jakże się cieszę!
— Cóż cię to może obchodzić? Przecież nietylko u siebie nie bywacie, ale nawet nie rozmawiacie z sobą.
— Tak, ale cieszę się, że przynajmniej we środy tej żmii nigdzie spotykać nie będę...

Sędzia: — Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia na swe usprawiedliwienie?
Oskarżony (siedząc:) — Mam panie sędzio.
Sędzia: — Niech oskarżony wstanie, siedzieć będzie później.

OSTATNIA POCZTA.

═ *N. Wiener Togblatt* donosi z berlińskiego źródła, że rząd rosyjski na rozkaz cara nie chce pozostawić bez odpowiedzi twierdzenia, przypisywanego Bismarkowi, jakoby Aleksander II zawiadomił go w roku 1876 własnoręcznem pismem o zamiarze wojny przeciw Austrji. Istnienie takiego pisma podają w Peterburgu w wątpliwość. Ewentualnie zostanie ks. Bismark zniewolony do zaprzeczenia dotyczącej wiadomości.

═ Z Konstantynopola donoszą: Na rozkaz sułtana zaprzestał swej działalności osobny trybunał, który powołano do życia z powodu zaburzeń z dnia 26 sierpnia. Procesy oddane zostaną trybunałowi kasacyjnemu. Dzienniki ogłaszają pierwszą listę składek na cel uzupełnienia broni i umundurowania armji. Między subskrybentami znajdują się wszyscy ministrowie. Wielki wezyr ofiarował 500 funtów, a Szeik il Islam 400 funtów. Na liście znajdują się także nazwiska trzech chrześcijan. Dochód, uzyskany z pierwszej listy, wynosi 5000 funtów.

Paryż 19 listopada (w południe). Na środowem posiedzeniu Izby francuskiej wniesiono na porządek dzienny interpelacje Castelaina, dotyczącą sprawy ekskapitana żyda Dreyfusa.

Minister wojny odczytuje oświadczenie, wykazujące, że Dreyfus został skazany jednomyślnie. Chodzi obecnie o rzecz przesądzoną. Rząd wzywa Izbę, aby nie przedłużała rozpraw, które mogłyby wywołać przykre następstwa. (Oklaski).

Dep. Castelain wzywa rząd, aby zarządził energiczne środki, w celu przeszkodzenia wszczęciu kompanji na korzyść Dreyfusa. Mowca przypomina pogłoskę o ucieczce Dreyfusa i domaga się sądowego ścigania tych, którzy według doniesień dzienników, usiłowali wpłynąć na orzeczenie członków sądu wojennego, lub też za pomocą przekupstwa starali się Dreyfusowi, po jego przybyciu do La Rochelle dopomódz do ucieczki. (Brawo Castelain! (*Przyp Red.*). Mowca cytuje rzekome fakta i znaną broszurę, która, jego zdaniem, świadczy o istnieniu sprzysiężenia. (Widać, że Francja jeszcze nie całkiem zżydziała! *Przyp. Red.*).

Prezes ministrów Méline oświadcza, iż rząd nie ma zupełnie powodu do ponownego wszczynania rozpraw, ponieważ chodzi tu o *res iudicata*. Gdy rząd znajdzie współwinnych, będzie umiał uczynić swą powinność. (Oklaski).

Castelain wniósł następujący porządek dzienny: „Izba zjednoczona w patrjotycznem uczuciu, żywi zaufanie do rządu, że zarządzi dochodzenia, czy z okazji i od czasu skazania zdrajcy Dreyfusa ciąży na kim jakakolwiek odpowiedzialność i przechodzi do porządku dziennego". Rząd zgodził się na ten porządek dzienny, który następnie jednogłośnie przyjęła Izba.

Belgrad 19 listopada (w południe). Z powodu burz i powodzi żegluga przerwana. Nędza sroży się w powiatach dotkniętych powodzią. Metropolita Michał stanął na czele komitetu niesienia pomocy.

Nowy Jork 19 listopada (w południe). Z San Francisco donoszą, że chłopiec, który przez lat czternaście był ślepym, poddany działaniu promieni Roentgena, odzyskał wzrok.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 listopada (rano). Cesarz zwiedzał prawie przez dwie godziny wystawę w Künstlerhausie i wyraził kilkakrotnie swoje zadowolenie z oglądanych dzieł sztuki, przyczem zatrzymał się dłużej przed dziełami zmarłego rzeźbiarza Tilgnera i przed ostatniem płótnem Munkaczego „Ecce homo".

Wiedeń 20 listopada (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza prawo tyczące się zebrania funduszów na wybudowanie nowych klinik okulistycznych w Krakowie.

Budapeszt 20 listopada (rano). *Pesti Naplo* otrzymuje wiadomość z Wiednia, że minister Kolei Gutenberg ustąpić ma ze swego urzędu bezpośrednio po rozwiązaniu parlamentu. Na jego miejsce objąłby minister Biliński tekę ministerstwa kolejowego. Zmiana ta ma być w ścisłym związku z nieustającemi skargami Koła polskiego na koleje państwowe.

Berlin 20 listopada (rano). Według doniesienia *Berln. Tgbl.* będzie mowa tronowa na otwarcie Sejmu pruskiego zawierać ustęp skierowany przeciw narodowym polskim agitacjom. Na publicznych zebraniach mabyć zakazanem używanie polskiego języka.

Berlin 20 listopada (rano). Pułkownik Lieber wysłany został przez cesarza Wilhelma do Chin w politycznej misji.

Petersburg 20 listopada (rano). Car Mikołaj ofiarował księciu Woroncowowi-Daszkowowi tekę ministerjum spraw zagranicznych. Książę podobno przyjął. Oficjalne potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie zostało ogłoszone.

Sofja 20 listopada (rano). Przybył tu serbski ajent dyplomatyczny, Danic, celem formalnego ukończenia przyjętego już handlowego traktatu między Bułgarją i Serbją.

Sofja 20 listopada (rano). Kilka dzienników rosyjskich doniosło, że mały książę Borys nigdy nie jest prowadzony na nabożeństwa prawosławne, lecz że matka bierze go regularnie na katolicką Mszę św. Wobec tego dziennik rządowy *Mir* stwierdza, że doniesienia te są nieprawdziwe, bo mały ks. Borys wychowywany jest ściśle w zasadach nauki prawosławnej pod kierunkiem archimandryty Wasyla.

Konstantynopol 20 listopada (rano). Azis-bey. syn Reufa-baszy, miał temi dniami posłuchanie u potężnego Icceta-beya. Przyszło do ostrej wymiany słów w toku której Iccet został spoliczkowany. W chwili, w której Iccet wybiegł z pokoju wołając o pomoc, umknął Azis-bey i do tej chwili nie podobna go odnaleść. Utrzymują, że schronił się na statek francuski.

Paryż 20 listopada (rano). Do paryskiego wydawnictwa *New-York-Heralda* telegrafują z Nowego Jorku, że Edison odkrył sposób leczenia ślepoty za pomocą promieni Röntgena, o ile nerw widzenia nie jest naruszony. Dwa próbne doświadczenia przyniosły świetne rezultaty.

Paryż 20 listopada (rono). Dziś miała miejsce w senacie pierwsza walka o reformę wyborczą dla senatu, uchwalona przez Izbę deputowanych. Wniosek nagły stronnictwa radykalnego został odrzucony.

Rzym 20 listopada (rano). Utrzymuja, że król serbski, który tu niebawem przybędzie złoży także wizytę w Watykanie. Ażeby uszanować (!) drażliwości Kwirynału, król z Rzymu uczyni wycieczkę do Neapolu, a stamtąd powróci do Rzymu, zatrzyma się w austrjackiej ambasadzie i stamtąd dopiero pojedzie do Paryża. Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania pomiędzy serbskim posłem a nuncjuszem w Wiedniu.

Rzym 20 listopada (rano). Traktat pokojowy z Menelikiem nie będzie przedłożony Izbie do dyskusji.

Londyn 20 listopada (rano). Biuro Reutera donosi szczegóły o obradach mocarstw, co się tyczy wspólnej akcji ich dla finansowego poparcia Turcji. Mocarstwa uznają wprawdzie potrzebę przedsięwzięcia wspólnej akcji w celu poprawienia finansów tureckich, ponieważ tejże niemożebnem jest przeprowadzić inaczej skutecznych reform, dotąd jednakże nie sformułowano żadnego stanowczego projektu. Dopóki to nie nastąpi, nie będzie mógł naród angielski zgodzić się na żaden projekt dążący do poprawienia finansów turecklich.

Wiedeń 20 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364 37 Anglobanki 153 50; Länderbank 244 75; Staatsbahny 352 00; Lombardy 96 75; Renta majowa 101 35; Renta koronowa węgierska 99 25; Alpiny 84 30; Tureckie 49 80

Spekulacja okazywała wczoraj znowu lepsze tendencje, dążeniom jej nie towarzyszyły jednak trwałe wyniki. Wiadomości z giełdy londyńskiej były pomyślne. Natomiast z Paryża donoszono o mniej zadowalniających notowaniach; giełda berlińska była także nie w humorze z powodu braku gotówki. Wobec tego kursy, które się podniosły, znowu opadać zaczęły, zwłaszcza że krążyły pogłoski, iż ustawa o upaństwowieniu nie została ostatecznie usunięta z porządku dziennego.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 20 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad projektem rządowym w sprawie kredytu 1,200.000 na oficjalny udział królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa na międzynarodowej wystawie wszechświatowej w Paryżu w roku 1900.

Deputowani Hallwich i Mauthner wyrazili opinję, że wyznaczony kredyt zbyt jest niski.

Minister handlu baron Glanz oświadczył, że państwowo-finansowe względy sprawiły, że nie można było wstawić większego kredytu. Minister wyraża jednak oczekiwanie, że przy skoncentrowaniu sił na udział pewnych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza na przemysł eksportowy, można się spodziewać praktycznego wyniku z udziału Austrji w wystawie paryskiej.

Wiedeń 20 listopada (rano). Komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu załatwiła szereg rozdziałów budżetu w zakresie ministerstwa rolnictwa i ministerstwa skarbu.

Dep. Piniński omawiał sprawę inwestycyj na losy państwowe w Galicji i domagał się uspakajającego oświadczenia rządu.

Komisja uchwaliła rozdział o podatkach bezpośrednich.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jan Krzyżanow. w Halczu. Odpowiednie śledztwo zarządzimy. List Pański zakomunikujemy dyrektorowi Dawidowskiemu, nie wątpimy, że on ze znaną energją sprawę nieregularnego odbioru *Głosu Narodu* wyświetli, naturalnie o ile *Głos* przytrzymywanym jest na terytorjum zachodniej Galicji. Gdyby zaś wina ciężyła na urzędnikach w Rawie Ruskiej, lub Bełzcu, a doręczanie w dalszym ciągu spóźnionie nieregularne było, Pański list *in extenso* ogłosimy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. Fr. v. Zwack zu Stolchausem z Ołomuńca, I. Maged z Oświęcimia, A. Ostaszewska ze Wzdowa, M. Sonnenschein, E. Ehrenfeld i K. v. Manussi z Wiednia, W. hr. Łoś z Galicji, ks. W. hr. Wiśniewski z Insbruku, K. Jakubowski ze Lwowa.

Hotel Saski W. Otocki z Temir-Chan Szury, St. Otocki z Kaukazu, J. hr. Michałowski i Lewakowski z Galicji, S. Arzt z Wadowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy: godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct		złr. ct
Renta austr. papier opod.	101 35	Losy tureckie	49 30
Renta austr. srebrna	101 30	Anglobank	153 50
Renta austr. 4% złota	122 [illegible]0	Union	290 0[illegible]
Renta austr. 4% koronowa	101 00	Bankverein	256 00
4% „ „ złota	1[illegible]2 15	Akcje Länderbank	245 00
4% Renta węg. kor.	99 25	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Akcje banku au.-w.	938 00	„ „ połudn.	97 00
„ kredytowe	364 25	Elbenthal	273 25
Londyn vista	119 95	Nordbahn	3380
Marki	58 80	Staatsbahn	[illegible]52 75
Napoleony	9 54	Alpin	84 30
Włoskie banknoty	45 00	Akcje tytoniowe	153 00
Dukaty	5 [illegible]9	Ruble	127 75

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 19 listopada.

Banknoty austr.	169 90	4% Listy likw. pol.	66 70
Krótki Wiedeń	169 85	Renta włoska	89 75
Banknoty ros.	217 65	Akcje austr. kred.	[illegible]28 62
Listy zast. pols.	216 45	Ultimo ruble	217 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

L. 2444.

OGŁOSZENIE.

W dniu 24 listopada b. r. odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego krakowskiego (ulica św. Marka L. 5)

Licytacja

in plus w drodze pisemnych ofert na materjały ze zburzyć się mającego starego budynku, stojącego na placu przy ulicy Pijarskiej między l. o. 3 a l. or. 1.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego codziennie od 9-ej przed południem do godziny 3-ciej po południu. 2887 1 3

Z Wydziału powiatowego

Kraków, dnia 17 listopada 1896.

Prezes: **A. Milieski.** Sekretarz: **Dr. S. Stafiej.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

1823 76 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Sucha, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrow, N. Zagórz, N. Sącz, Sucha. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy***, ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Sucha; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgorza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.